

(Il Tempo - A.Austini) "Ale Pallotta ma pieniądze?". Odpowiadał w ten sposób Antonio Conte kibicom Romy w noc 27 listopada przed jedną z restauracji w dzielnicy Euro. Dopiero co obejrzał na żywo na Olimpico Giallorossich przegrywających 0-2 z Realem w Lidze Mistrzów, w jeden z najbardziej smutnych wieczorów tego sezonu i ci, którzy spotkali trenera z Lecce poprosili go w żartach by przybył do stolicy Włoch "ocalić" drużynę, która wymykała się spod kontroli Eusebio Di Francesco.

Co zmieniło się w ciągu pięciu miesięcy? Dlaczego teraz Conte miałby zaufać Pallotcie i Romie, do tego stopnia, że bierze ją na poważnie pod uwagę jako najbliższą ławkę na której może zasiąść? Odpowiedź jest dosyć prosta: poznał ją lepiej. I rozmawiał z nią. Nie wiadomo czy zrobił to bezpośrednio z Pallottą, możliwe, że nie, ale na pewno informacje, które zasięgnął od kierownictwa rozwiały u niego wiele wątpliwości. Bowiem Pallotta pieniądze "ma" i ma ich więcej niż ona, jeśli zajrzemy do osobistego portfela. Może liczyć na ogromną dostępność przedsiębiorcy z branży nieruchomości, Michaela Ruane, jednego z członków amerykańskiego konsorcjum, które uczestniczy w projekcie od startu w 2011 roku, nie mając jednak aktywnej roli w zarządzaniu klubem. W Romę zainwestował też kolos Starwood, który umieścił swojego prezydenta, Barryego Sternlichta, w zarządzie Giallorossich (Ruane z kolei go opuścił) i będzie odgrywał strategiczną rolę w budowie nowego stadionu Tor di Valle.

Wszystkim kieruje zawsze Pallotta, który deleguje swoich menadżerów (i konsultanta Baldiniego) do koncentrowania się na wyborach technicznych, ale jest dużo bardziej obecny niż sugeruje to odległość między Bostonem i Rzymem. I to właśnie on sam wyszedł pierwszy z inicjatywą zatrudnienia Conte. "Dlaczego nie zadzwonimy do niego?" pytał Monchiego już w trakcie pierwszego kryzysu drużyny w sezonie, na koniec września, zaraz po klęsce z Bologną. "Jeśli spróbuję, nie podniesie nawet telefonu", odpowiedział wówczas nieufny hiszpański dyrektor sportowy.

Jednak od miesiąca Roma nawiązuje naprawdę kontakty, co było powierzone początkowo CEO Fiendze, który obiecał dyrekcję sportową Petrachiemu, wielkiemu przyjacielowi Conte i potencjalnemu człowiekowi "gwarancji" w Trigorii dla trenera, któremu przedstawiono plany klubu. Czego brakuje? Najważniejszego kroku: by trener to zaakceptował. Poprosił Romę o kolejne dni czasu, zanim spotkają się ponownie, szczególnie po to by sprawdzić co stanie się w Juve, gdzie wróciłby z chęcią. Agnelli i Allegri wkrótce się spotkają, w międzyczasie prezydent Bianconerich próbuje strzału z Guardiolą. Inter obserwuje i jest gotowy wejść do gry. Trwa gra w szachy z możliwymi wejściami zza granicy i potrwa ona jeszcze przez kilka tygodni. Jednak przynajmniej pieniądze Pallotty nie są już problemem dla Conte.

Autor: abruzzi